Nr 216. Kraków, Sroda 23 Września 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym**.

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringer przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Trzy Ameryki.

Kraków 22 września.

Nestor Roqueplan chcąc raz określić i scharakteryzować naszą epokę, użył wyrażenia bardzo jędrnego i wymownego: *le paroxyisme.* W myśli dowcipnego kronikarza paryskiego miało to oznaczać doprowadzenie wszystkiego do ostatnich granic napięcia i intenzywności. To co dawniej wydawało się wielkiem, imponującem, dziś wygląda na bawidełko dziecinne, a przedsięwzięcia, do których dziś przystępuje się zupełnie seryo i bez zdziwienia, byłyby dawniej uważane za szaleństwo.

Słowa Roqueplana przychodzą mimowoli na myśl, kiedy się ma przed sobą sprawozdania z niedawno odbytego kongresu panamerykańskiego, kongresu, na którym omawiano nie jakieś bardzo odległe, idealne, wspólne cele tej części świata, ale zajmowano się kwestyami bardzo praktycznemi, stosunkami handlowo-politycznemi; kongresu, w którym brali udział i przemawiali nie marzyciele i szlachetni ideologowie, ale zimni politycy i amerykańscy *men of business.* Wszak nie wahał udać się na ten zjazd sam prezydent potężnej Unii północno-amerykańskiej, Harrison, więc poważne wchodzić tu musiały w grę interesa materyalne państwa. Otóż na tym to kongresie poruszono otwarcie myśl, która oddawna już pokutuje w głowach amerykańskich mężów stanu, a która, swoją kolosalnością w założeniu, jest bardzo typowym objawem tego „paroksyizmu“ naszego wieku. Chodzi tu ni mniej ni więcej, jak tylko o zbudowanie kolei żelaznej z północnego krańca Ameryki do południowego. Tak wygląda ideał projektu: w rzeczywistości ogranicza on się (jeśli wolno mówić o ograniczaniu przy takich rozmiarach) do linii Nowy Jork-Buenos Ayres.

Zbyteczna chyba rozwodzić się nad wielkością przedsięwzięcia: wystarczy tu rzut oka na kartę amerykańską. Ten rzut oka przekona nas nietylko o olbrzymich rozmiarach tej kolei przyszłości, ale zarazem da nam wyobrażenie o niesłychanych trudnościach technicznych, na jakie natrafiać musi wykonanie projektu. Jeśli wschodnie wybrzeże przedstawia te trudności w postaci ogromnych mas wodnych do przebycia, to za to brzeg Oceanu Spokojnego jeży się wyniosłemi, dzikiemi pasmami gór, choć mniej ma rzek.

Mimo to wszystko, Amerykanie bardzo raźno zabrali się do prac przedwstępnych. Kiedy p. Blaine stara się usilnie przekonać inne państwa interesowane o potrzebie i nieobliczalnych korzyściach linii, mającej połączyć ściślej niż dotąd „trzy Ameryki“; równocześnie komisya wybrana przez kongres pracuje tak gorliwie i szybko, że zdołała nawet wygotować w głównych zarysach projekt tej kolosalnej trasy. Powszechnie przyznają, że uczyniła to bardzo znakomicie i praktycznie, że umiała zredukować do *minimum* trudności terenu. Linia proponowana przez nią biegnie z początku, to jest od północy, wybrzeżem zachodniem Ameryki i to aż do punktu, w którym styka się z główną linią kolejową republiki San-Salvador w Ameryce środkowej. Stąd przez Honduras wchodzi do republiki Costa-Rica i tu powoli opuściwszy już wybrzeże zachodnie, zbliża się ku środkowi tego wąskiego lądu, wpada w przesmyk panamski, wije się w nim doliną Atrato, już na gruncie Kolumbii. Tu znów trzyma się w pobliżu wybrzeża Oceanu Spokojnego i dociera przez Peru aż prawie do północnej granicy chilijskiej. Tuż przed nią zwraca się nagle na wschód i w poprzek kontynentu przez Boliwię i Paraguay, łączy się z liniami kolei argentyńskich i uruguayskich.

Tak wygląda — nie licząc projektowanych odgałęzień do Puerto-Cabello, do Rio-Janeiro itd. — główny bieg tej kolei, którą nazwano tam „interkontynentalną,“ a która mogłaby, na wzór innych podobnych połączeń nosić nazwę „transamerykańskiej.“ Jakież ma ona cele i jakie znaczenie?

Społeczeństwo i rząd Stanów Zjednoczonych — a w tej mierze nie stanowi różnicy, czy u steru są demokraci, czy republikanie — posiadają jednę właściwość, której nie spotykamy gdzieindziej: jest to „patryotyzm“ obejmujący... część świata. Jeśli wydarza się, iż wszystkie państwa europejskie mają gdzieś daleko (zawsze bardzo daleko) wspólne interesa cywilizacyjne, humanitarne, to objaw to zarówno budujący, jak wyjątkowy. O jakiemś trwałem poczuciu związku, jaki im daje mieszkanie w jednej części świata, o jakimś europejskim patryotyzmie niema mowy i zapewne nie będzie tak prędko. Natomiast Amerykanie — mówimy tu o obywatelach Stanów Zjednoczonych — wyobrażają sobie stale Amerykę, jako jednę całość, podzieloną tylko przypadkowo i, jak sądzą, tymczasowo na większą ilość jednostek politycznych i społecznych. O paneuropeizmie nikt nigdy nie słyszał, panamerykanizm jest ideałem Yankesów. Jeżeli nazwaliśmy to „patryotyzmem,“ to czytelnicy łatwo się domyślą, że nie używamy tu słowa tego w codziennem jego znaczeniu, w znaczeniu idealnem. Przeciwnie, patryotyzm ten panamerykański jest natury bardzo realnej, wychodzi z poczucia interesu i do interesu wprost zmierza. Skupienie się wszystkich państw wszystkich trzech Ameryk będzie z konieczności miało jako polityczny skutek, protektorat Stanów Zjednoczonych nad resztą republik tej części świata. Ekonomicznie zaś, połączenie to pociągnie za sobą zniesienie granic handlowych i pozwoli w wyższym daleko stopniu osiągnąć Unii to, do czego zmierza na drodze traktatów handlowo-politycznych. Zwłaszcza, jeśli zestawimy sobie działalność Stanów Zjednoczonych w tym kierunku, ze stanowiskiem celowo-politycznem, jakie one zajmują dziś wobec Europy, wówczas dopiero zrozumiemy całą olbrzymią doniosłość tej akcyi panamerykańskiej, ocenimy całą siłę interesu, jaki Stany mają w zbliżeniu się do Ameryki środkowej i południowej.

Czy i jaki skutek mieć będzie skrajny protekcyonizm przemysłowy w stylu Mac Kinleya, nie będziemy tu rozbierać. Faktem jednak jest, że celem jego jest pobudzenie, ożywienie i potęga przemysłu północno-amerykańskiego. To przecież jest dopiero pierwszą połową zadania, jest celem na najbliższą stosunkowo przyszłość. Gdy raz przemysł ten nietylko stanie na własnych nogach, nietylko zaspakajać będzie potrzebę wewnętrzną, wówczas trzeba będzie pomyśleć i o eksporcie, o zewnętrznych targach dla produktów krajowych. Do tego dziś już trzeba przygotowywać teren, bo te przygotowania nawet w ojczyznie Edisona potrzebują długiego, bardzo długiego czasu i wiele, bardzo wiele pieniędzy. O skierowaniu wywozu przemysłowego do Europy nie ma i co myśleć. Przemysł jej za stary i jest go aż nadto, nie potrzebuje on pomocy zamorskiej. Jeśli gdzie można mu robić skuteczną konkurencyę, to we własnej części świata. Ztąd trzeba wypchnąć „obcych“, a do tego trzeba koniecznie usunąć tę anomalię, ten stan zdumiewający, że bliżej do południowej Ameryki z Londynu, niż z Nowego Jorku. Zresztą ta Ameryka południowa stanie się na odwrót magazynem, zaopatrującym obficie siostrę z północy w płody surowe, potrzebne dla jej przyszłego przemysłu.

Tak mniej więcej przedstawia się piękny sen o Ameryce Zjednoczonej. Jestto nowa postać dawnego hasła „Ameryka dla Amerykanów“, przez co w Waszyngtonie rozumieją „Amerykę dla Stanów Zjednoczonych“. Jest w tem wszystkiem jednak jeden punkt ważny, z którym szowiniści wielkoamerykańscy nie bardzo się liczą. Otóż ten patryotyzm, ogarniający obszernem swem sercem całą część świata, jest w rzeczywistości tylko humbugiem, a więc wytworem specyalnie północno-amekańskim. Ludność reszty Ameryki, obca Yankesom pochodzeniem, językiem, obyczajem, kierunkiem kultury, tradycyą historyczną, a więc, jednem słowem, obca im więcej niż Europie, z której wyszła i z której ciągle jeszcze czerpie soki żywotne, ta ludność nic nie wie o solidarności amerykańskiej. Ta ludność widzi w północnych Amerykanach reprezentantów ogromnego i potężnego, a więc niebezpiecznego dla siebie państwa, a poszczególne republiki środkowej i południowej Ameryki czują, że zbyteczne zbliżanie się do Stanów Zjednoczonych może stać się zgubnem dla ich niezawisłości politycznej. To też mimo, że kolej „transamerykańska“ może im otworzyć nieznane dotąd drogi zbytu swych produktów, państwa te namyślą się zapewne gruntownie, zanim zaczną czynnie popierać ten olbrzymi projekt komunikacyjny.

Przegląd polityczny.

Żądania, dotyczące wydatków na wojsko, przedłożone na radzie ministrów przez barona Bauera, napotkały podobno na bardzo energiczny opór ze strony obu ministrów skarbu, którzy obawiają się, że nagły wzrost kredytu wojskowego odrazu wstrząśnie z tak wielkim trudem przywróconą równowagą w budżecie. — Minister Dr Steinbach, jak donosi *Extrapost,* w sposób bardzo stanowczy zaznaczył, że podobny eksperyment byłby bardzo błędnym krokiem politycznym zarówno pod względem finansowym, jak i wojskowym; p. Wekerle ma być zupełnie tego samego zdania, motywując swoje wywody jeszcze tym argumentem, że wobec przypadających na rok przyszły wyborów do węgierskiego sejmu deficyt w budżecie państwa podałby opozycyi bardzo niebezpieczną dłoń w rękę. Wykazywał dalej p. Wekerle, że w razie gdyby baron Bauer zgodził się na obniżenie swoich postulatów do sumy dziesięciu milionów (zamiast żądanych 18,600,000), kwota przypadająca na Węgry (30%) dałaby się pokryć z nadwyżki dochodów i nie pociągnęłaby za sobą nowych ciężarów, których niepodobna już nakładać na obarczoną podatkami ludność. Baron Bauer wobec tak silnego oporu ustąpił przy wielu zakwestyonowanych pozycyach; pomimo tego pozostało jeszcze kilka punktów, co do których zgody nie osiągnięto. Nad wszystkiemi temi kwestyami spornemi zastanawiać się miała rada ministrów na wczorajszej konferencyi pod osobistem przewodnictwem Cesarza i jest podobno nadzieja, że żądania wojskowe dadzą się ostatecznie pogodzić z finansowym interesem monarchii. O ile się zdaje, kredyt nieznacznie tylko będzie przenosił sumę dziesięciu milionów i przeważnie będzie użyty na uzbrojenie. Naturalnie, nie są to wiadomości oficyalne; mają jednak cechy prawdopodobieństwa i nie spotykają się z zaprzeczeniem.

Bezpośrednio po załatwieniu sprawy budżetowej Cesarz wyjeżdża, jak wiadomo, do Pragi. Dzienniki wszystkich odcieni manifestują niekłamaną radość całego czeskiego ludu; *Narodni Listy* poświęcają znaczeniu podróży cesarskiej gorący i entuzyastyczny artykuł, zwalający tylko na politykę hr. Taaffego winę tego faktu, iż Czesi stoją obecnie w opozycyi do dzisiejszego rządu. Wobec świątecznego nastroju, do jakiego przygotowuje się cały naród czeski, mógł Dr Herold na inny czas odłożyć zarówno swoją rozmowę z korespondentem *Jizerana*, jak i sprawozdanie poselskie, które złożył w niedzielę w Kutnej Horze. Zauważono już w dziennikach niemieckich, że Dr Herold ma podwójne oblicze: w Radzie państwa przemawia spokojnie, z godnością, taktem, a nawet umiarkowaniem, skutkiem czego zjednał sobie nawet sławę wcale doświadczonego i bystrego męża stanu; skoro tylko jednak opuści Wiedeń i stanie na ziemi rodzinnej, cały jego rozum stanu niknie, a mowy i teorye, jakie wygłasza, niewiele się różnią od tych, które pochodzą od p. Vaszatego i jemu podobnych.— Dowiedzieliśmy się wczoraj z *Jizerana*, że Dr Herold wspominał coś o odmówieniu płacenia podatków przez ludność czeską, w razie gdyby Młodoczesi zmuszeni byli do przejścia w opozycyę bierną, i jakkolwiek ewentualność podobnej opozycyi na razie stanowczo wykluczał, dawał do zrozumienia, że nie jest to wprost niemożliwe. Niedzielne sprawozdanie poselskie było znacznie bardziej umiarkowane i we formie i w treści; było w nim jednak także wiele punktów ostrych i skrajnych.

Według Dra Herolda program polityki młodoczeskiej obejmuje pięć głównych punktów. Oto one: 1) utrzymanie nieznieśionego dotychczas czeskiego prawa państwowego, jako jedynego ostatecznego rozwiązania narodowych i prawnopaństwowych sporów, a co za tem idzie, uznanie samodzielności krajów korony czeskiej; 2) równouprawnienie obu języków czeskiego i niemieckiego; 3) rozszerzenie autonomii, jako jedynej osłony przed świadomą i nieświadomą germanizacyą i centralizacyą; 4) poparcie kultury czeskiej ze strony państwa i wreszcie 5) zapobieżenie uciskowi wolnomyślności przez biurokracyę i względy stronnicze. Pierwszy z tych punktów niewykonalny, a trzy następne nie są bynajmniej wyłączną własnością młodoczeskiej partyi; o to samo walczyli także staroczesi. Młodoczech z krwi i kości objawia się w p. Heroldzie dopiero wtedy, kiedy mówi o punktacyach ugodowych: „Kto ośmieli się podnieść głos w ich obronie, już przez to samo zapisuje swoje imię na liście proskrybowanych! Dopóki sprawa ugody pojawiać się będzie pod postacią przykrego widziadła, dopóty nie będzie w kraju ani porządku, ani pokoju. Jeżeli większa własność upiera się przy punktacyach, żeby nie złamać danego słowa, postępuje może po rycersku, ale niech się zastanowi, że dobro ludu jest rzeczą ważniejszą, niż dotrzymanie słowa honoru. Rozumie to dobrze większa własność; musi ją dręczyć złe sumienie z powodu zdrady narodu.“ Zdaniem Herolda, Plener utrzymuje się tylko sztucznie na wierzchu przez wysuwanie naprzód popularnej u Niemców sprawy ugody; gdyby nie ona, upadłby już dawno, bo stał się „prostym poplecznikiem hr. Taaffego;“ prędzej czy później czeka go taki sam koniec, jaki spotkał księcia Bismarcka. Ostatnie słowa mowy p. Herolda wyrażały radość z powodu przyjazdu Cesarza; „węzły jednak, które łączą lud czeski z monarchą, zacieśniłyby się jeszcze bardziej, gdyby Cesarz zechciał uznać prawo państwowe i odbył koronacyę w Pradze.“

Mémorial diplomatique zadowolony, że jego wiadomość o wydaniu wojny Chinom narobiła wrzawy w politycznym świecie, podał drugie z rzędu sensacyjne doniesienie, jakoby markiz Salisbury zamierzał zwołać kongres w sprawie dardanelskiej. Prasa zachodnia nie trudziła się nawet reprodukcyą podobnie niewzbudzającej ufności pogłoski; podjęły ją jednak skwapliwie dzienniki rosyjskie, które zaraz wyprowadziły z niej wniosek, że atak na wyspę Sigri był faktem rzeczywistym i że stanowił groźbę dla rządu tureckiego. Z wyjątkiem *Nowosti*, które uważają międzynarodowy kongres w celu rozwiązania kwestyi cieśnin morskich i załatwienia sprawy rewizyi traktatu berlińskiego za rzecz bardzo pożądaną, wszystkie inne dzienniki występują bardzo stanowczo przeciwko projektowi kongresu. Rosya nigdy się na to nie zgodzi — piszą — żeby morze Czarne przestało być uważane za *mare clausum*; przy pierwszej próbie ze strony Anglii albo któregokolwiek bądź innego mocarstwa, dążącej do tego, żeby otworzyć sobie wolny przejazd przez cieśniny, Rosya byłaby zmuszoną chwycić za broń. Zamiar Salisburego zatem stanowiłby w takim razie gwałtowne niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego, gdyby nie to, że Rosya przez stanowczą odmowę udziału w kongresie udaremni odrazu całą sprawę. *Nowoje Wremia* twierdzi, że dyplomacya rosyjska nie pozwoli nawet na poruszenie tej myśli; na szczęście informacye *Mémorial diplomatique* są fantastyczne, a walka prasy rosyjskiej przypomina walkę Don Kichota z wiatrakami.

Wczorajsza depesza przyniosła z Paryża następującą wiadomość: „Gdy w. ks. Aleksy opuszczał wczoraj wieczorem *Maison dorée*, przyskoczył do niego pewien człowiek, wołając trzy razy: *Vive la Pologne!* W policyi zeznał zaaresztowany, że jest we Francyi naturalizowanym Polakiem. Zatrzymano go w areszcie.“ W roku 1867 obiegało prasę europejską podobne doniesienie z Paryża o innem jednak zakończeniu: „Kiedy car Aleksander II wstąpił na plac wystawy, młody adwokat, nazwiskiem Floquet, przyskoczył do niego z okrzykiem: *Vive la Pologne, Monsieur!* Licznie zebrany tłum z entuzyazmem okrzyk powtórzył, a stojący bliżej podnieśli Floqueta na ramiona. Okrzyki *Vive la Pologne!* nie ustawały.“ — *Tempora mutantur!*

Kwestya połączenia Kościołów na kongresie w Mechlinie.

Żywemi oklaskami przyjęto na ostatnim katolickim kongresie w Mechlinie mowę księdza uni-

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(31) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie starzec się odezwał:

— Już czas na mnie, tym razem się nie wykręcę. Nie! nie! nie zaprzeczajcie, wy też to dobrze wiecie. Ale Bóg miłosierny, czegóż się bać śmierci? Wszystko w porządku zostawiam. Testament.... — tu się zatrzymał, widocznie sił mu zabrakło.

Klimy łzy wielkie staczały się zwolna po twarzy. Leon siedział, ręką oczy zasłaniając.

Mielsztyński mówił dalej po krótkim odpoczynku:

— Domyślacie się, po co was tu zawołałem? Milczenie.

— Wiecie, jakie jest życzenie moje...

Cisza zupełna panowała w pokoju, kilka muszek wiosennych pobrzękiwało na oknach. Zachodzące słońce rzuciło smugę świetlistą na posadzkę. Gdy starzec przestawał mówić, można było z ciszy i postawy wziąć tych troje za posągi. — Mielsztyński, widocznie zadziwiony tem milczeniem mówił po chwilowej przerwie:

— Dawno już myślałem, że wy do siebie należeć będziecie. Niema czego dłużej zwlekać i w bawełnę owijać. Kochaliście się jeszcze jako dzieci, pewnie wam serca z wiekiem nie wystygły, co? — pytał, siląc się na uśmiech i na swobodę.

— Cóż tak siedzicie, jak mumie? Ty Leonie, ty, to do ciebie należy, to rzecz mężczyzny wyznać najpierw...

Tu stary urwał; raptem przyszło mu na myśl:

— Czemu się Leon nie spieszy? Może on kocha inną? Może jemu Klima nie w głowie? — I okropnie mu się smutno zrobiło; ale było to ostatnie, a najgorętsze pragnienie umierającego człowieka; nie chciał zrezygnować. Zapytał tedy wprost:

— Leonie, ty może inną kochasz?

— Nie — lakonicznie, półgłosem odparł Leon, dla którego chwile te były także powolnem konaniem.

Oczy chorego jaśniej spojrzały na młodego człowieka.

— Klima nie może ci się niepodobać. Kochasz ją? — z prawdziwie męczącą natarczywością pytał starzec, zapominając pod wrażeniem osobistych pragnień i fizycznego cierpienia, jak bardzo scena taka mogła być upokarzającą i przykrą dla ukochanej siostrzenicy.

— Kochasz ją? — pytał powtórnie, gorączkowo.

— Kocham — wyszeptał półgłosem Leon, niepodnosząc oczu przed siebie, obu rękoma twarz przysłaniając.

Klima blada bardzo, czuła, że na nią przyjdzie kolej indagacyi, serce w niej zamierało, przytomność umysłu prawie ją odbiegła; jedno tylko wiedziała, że wujowi nie zrobi zawodu, że wypełni jego ostatnią wolę.

— Dziś mi już wszystko jedno, czy ten, czy inny... skoro wuj tego pragnie.

Nie omyliła się; pan Przemysław po chwili spoczynku zwrócił się do niej.

— A ty go kochasz Klimo? — zapytał, nie dając jej tem wprost postawionem zapytaniem możliwości wymijającej odpowiedzi.

Znowu nastała chwila strasznie przykrego milczenia. Leon męki przechodził, a nie śmiał starcowi pokoju zakłócać jasnem przedstawieniem sytuacyi. Klima po krótkiem wahaniu podniosła głowę, oczy na chorego zwróciła i odparła:

— Jestem gotowa zostać żoną pana Leona, jeżeli takie jest życzenie wuja.

Starzec widocznie uradowany pomyślnem zakończeniem ułożonego przez siebie planu, mówił dalej pewniejszym, spokojniejszym już głosem:

— Czemużeście się tak długo namyślali, skoro się kochacie? I moja siostra i ja pragniemy tego. Klimo, testamentem prawie cały mój majątek tobie zapisałem, a Leona proszę, aby od tej chwili zajmować się zaczął interesami. Zrobiłem go wykonawcą testamentu i powierzam mu to wszystko, co do Klimy należeć będzie. Czy spełnisz moje życzenie?

— Spełnię, lakonicznie odparł Leon.

— Niech was Bóg błogosławi drodzy moi — dodał chory, wyciągając rękę do Leona i łącząc dłoń jego z dłonią Klimy. — To wielka dla mnie pociecha.

Wieczorem dnia tego stary pan Przemyk zdawał się do zdrowia powracać, swobodny był, w dobrym humorze, tylko sił mu brakowało.

W nocy, księżna zdrzemnęła się na chwilę przy łóżku chorego, obudził ją głos brata, głos zmieniony i jakby wystraszony.

— Duszę się, duszę! daj gromnicę — zawołał — Jezus, Ma... — i słodkie imię Maryi domówił na tamtym już świecie.

Pomimo oddalenia, wiele bardzo osób zjechało się na pogrzeb starca, którego ogólnie kochano. Pan Leon Bracławski zajmował się wszystkiem, co było do załatwienia w czasie smutnego obrzędu, a wieść, że jest narzeczonym panny Sieniawskiej, choć tylko na domysłach oparta, rozbiegła się szeroko i daleko.

Klima tymczasem tak była znękana, zbolała, że jak we śnie dała sobą powodować. Śladu z dawnej stanowczości nie pozostało; uległa, cicha, nie objawiała żadnego życzenia, żadnej woli, nie objawiała nawet w oczy bijącego żalu po stracie wuja. Jak automat obracała się między ludźmi, a Lila roztaczała nad nią opiekę, jak nad małem dzieckiem. Dwie tylko były istoty, które zdołały na smutną jej twarz promień ożywienia wywołać: Lulu i ksiądz Wiktor.

Ksiądz Wiktor Sieniawski, brat stryjeczny Klimy i Lili, był skończonym typem księdza z powołania. Musiało to powołanie być bardzo silne, jeżeli zwyciężyło w nim jedyną wielką rywalkę, muzykę.

Dłuższy czas wahał się młody Sieniawski między zupełnem oddaniem się: sztuce czy Bogu? Dzieckiem był jeszcze, gdy okazywał wielkie zdolności do muzyki, improwizował już wtedy na różne temata, jakie mu Klima i Lila zadawały. Z kuzynkami wychował się prawie. Matka jego umarła życie mu dając, ojciec w kilka lat później przeniósł się także do wieczności; umierając polecił dziecko bratowej, hrabinie Sieniawskiej i ztąd to chłopczyk, o kilka tylko lat starszy od Klimy, w Sieniawce dziecinne spędzał lata. Cichy, łagodny, ze spuszczonemi w dół oczyma robił wrażenie grzecznej panienki — i kuzynki więcej hałaśliwsze od niego trzymały go pod pantoflem, prowadząc na pasku. Nieraz jako mała dziewczynka, wymawiała mu Klima, że nie umie dobrze konia udawać, ani powozić; cytowała mu jako przykład Leona Bracławskiego, którego odwiedziny napełniały hałasem cały pałac, elektryzowały młodziutkie pokolenie. Gdy trójka swawolników tj. dwie kuzynki i Leon zanadto hałasowali, Wiktor wymykał się niepostrzeżony, zasiadał do fortepianu i grał, grał bez końca, aż zwabione muzyką dzieci zasiadały poważnie wkoło fortepianu i pod czarem różnych melodyj trzymały się spokojnie.

Wychowany u Jezuitów, później na uniwersytecie w Gandawie, marzył zawsze młody człowiek o ciszy; ale nie klasztor go nęcił; wszędzie zdala od swej Rosi ukochanej tęsknił, wiedział, że tylko na Ukrainie, nad Rosią szczęśliwym być może. Nikt mu oporu nie stawiał; był niezależny, bogaty, mógł wybrać każdy zawód, według upodobania, a gdy całe nieraz miesiące mijały i on, pochłonięty muzyką, nie pojmował, by mógł żyć bez niej, to następowały miesiące zmęczenia, kiedy jego serce tęskniło za szerszem polem, na którem mógłby zasługi jakieś położyć, rwało mu się do poświęceń, umartwiał się, modlił godzinami całemi i prosił Boga, by mu dał siły do zwalczenia kusicielki muzyki.

Po długich walkach powołanie prawdziwe zwyciężyło. Wyświęcony na księdza, prędko dostał probostwo wymarzone nad Rosią, a gdy raz potrafił panować nad sobą i nie pozwolił nigdy muzyce owładnąć sobą wyłącznie, poznał, że ta, która mu się groźną rywalką Boga, od piekła zesłaną pokusą wydała, jest pocieszycielką i przyjaciółką człowieka w chwilach wolnych od poważniejszego zajęcia.

Nie zarzucił więc muzyki, ale też nie hołdował jej jednej wyłącznie.

W czasie pogrzebu starego pana Mielsztyńskiego można było widzieć postać młodego księdza, wysoką, szczupłą, nieco naprzód pochyloną, uderzającą dystynkcyą ruchów i szlachetnością fizyognomii. Ksiądz Wiktor w długiej sutannie wydawał się wyższym i szczuplejszym jeszcze, niż był w istocie. Cera nieco zżółkła świadczyła o postach i umartwieniach; oczy zwykle powieką i długą, bardzo ciemną rzęsą przysłonione, pełne były słodyczy wielkiej, gdy je na chwilę odsłonił. Usta małe, gotowe każdej chwili do łagodnego uśmiechu, nadawały mu cechę niesłychanej, niezwykłej dobroci.

Dobrym też był ksiądz Wiktor, jak anioł Boży na ziemi, a jeżeli człowiek ze zwierzęcia i z anioła jest złożony, to w młodym księdzu anielska natura prawie zupełnie górę nad zwierzęcą wzięła. Wszyscy lgnęli do niego, a cóż dopiero ci, co go znali zbliska. Dziś, po śmierci starego Mielsztyńskiego, pocieszał ciotkę, pocieszał Klimę, Lilę — każdą na inny sposób: księżnę modlitwami wspólnemi, Lilę wesołem opowiadaniem codziennych zdarzeń w parafii, Klimę muzyką.

Bystrzanka probostwo księdza, Sieniawka rezydencya hrabiny Sieniawskiej, Olwiopole majątek Leona i nareszcie Mielsztynówka siedziba zmarłego pana Przemyka, to wszystko było w sąsiedztwie położone. Panie Sieniawskie opuszczając Mielsztynówkę, po kilku godzinach drogi znalazły się w Sieniawce, nie oddalając się od Bystrzanki, to jest od księdza Wiktora, a poczciwy ksiądz, choć po nieustannej pracy około parafii najlepiej lubił spokojny wieczór przy muzyce, przecież widząc smutek swych krewnych, szukał chwili swobodnej, by do nich zajrzeć. One ze swej strony częstemi były gośćmi na probostwie. Wszystko je tam nęciło; najpierw dziwny spokojny urok roztaczająca dokoła osoba księdza, spokój wielki, jaki się tam odczuwało, organy, na których ksiądz grał tak pięknie, łódź wielka na Rosi, czarodziejskie położenie Bystrzanki i jej okolic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cko-greckiego, Mikołaja Franco, traktującą o kwestyi połączenia obydwóch Kościołów. Podajemy obecnie według *Kuryera Poznańskiego* treść tego ważnego przemówienia:

„Uważałem za swój obowiązek, jako kapłan katolicki i duchowny grecki, zażądać pomocy prześwietnego kongresu na korzyść połączenia obydwóch Kościołów. Byłoby to w samej rzeczy dla Stolicy św. tryumfem niezrównanym, a dla Kościołów wschodnich najsilniejszą zachętą do odzyskania dawniejszej świetności, słowem, byłoby to utwierdzeniem i rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi.

A jednak przyznać trzeba, że tak wysokie przedsięwzięcie było dotąd aż nazbyt często przyjmowane zimno i obojętnie, nietylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie i to z pewnością z obawy przed wielkiemi trudnościami, które się przedstawiają. Któż nie wie o tem, że dla wielkich dzieł piętrzą się trudności i że potrzeba odwagi, by im prosto spojrzeć w oczy i cierpliwości w użyciu środków odpowiednich do celu, jeżeli się chce zdobyć powodzenie? Chodzi tylko o to, by wiedzieć, jak działać, aby ominąć trudności, które stają na drodze do połączenia się obydwóch Kościołów. Z tych przeszkód jedne są natury zewnętrznej, t. j. pochodzą z interesów czysto ludzkich, którym niewygodnem się zdaje zmieniać obecny stan rzeczy w Kościołach wschodnich, a temi przeszkodami nie będę się wcale zajmował. Inne są natury wewnętrznej, o ile pochodzą z natury samej schizmy, która od tak dawna rozdzieliła Wschód od Zachodu. Te trudności wewnętrzne mają niejako ognisko, ku któremu zbiegają się wszystkie razem przeszkody, o które chodzi. Dlatego też niemi szczegółowo zająć się zamyślam.

Duszą i ogniskiem wszystkich przeszkód jest uprzedzenie, którem są przesiąknięci wszyscy dysydenci wschodni, myśląc, iż ich połączenie z Kościołem rzymskim pociągnęłoby za sobą poddaństwo i niewolę Kościołów wschodnich wobec latynizmu, tak, iż Kościoły i ludy wschodnie utraciłyby właściwy sobie charakter, swoją niepodległość wobec żywiołów obcych. Ten to zgubny przesąd niweczył dotychczas wszelkie usiłowania, zmierzające do połączenia obydwóch Kościołów.

Napróżno sama tradycya Kościoła wschodniego pozwala uznawać pierwszeństwo jurysdykcyi Papieża nad wszystkiemi Kościołami i głosić zasady, których zaprzeczają dzisiaj teologowie wschodni, napróżno widzimy znaczną liczbę dysydentów, uczęszczających do szkół katolickich, niemniej są oni przejęci zgubnym swym przesądem i rzecby można niemal, że w swych stosunkach z nami wyrobili sobie o nas niepochlebne zdanie, które ich oddala, zamiast zbliżyć do jedności katolickiej.

Katolicy zatem powinni uczynić wszystko, by rozproszyć ten przesąd. W tym celu należy się starać o to, by pozyskać mieszkańców Wschodu, tłumy raczej, niż jednostki, dowodząc im, że nie chodzi o zlanie się, ale o połączenie obydwóch Kościołów. Łączność rodzi się z dwóch żywiołów, które łączy jeden węzeł. Temi dwoma żywiołami są: Kościół wschodni i Kościół zachodni; węzłem, który ma je zespolić, jest władza Papieża, najwyższej Głowy Kościoła powszechnego. Mieszkańcy Wschodu nie mogliby w tem upatrywać przeszkody, że Papież jest łacinnikiem, ponieważ jako najwyższy kierownik Kościoła, Papież nie należy do jednego wyłącznie żywiołu, lecz do świata całego.

Czyż nie wiadomo, że wielu Papieży wschodnich zajmowało stolicę św. Piotra? Czyż w bazylice watykańskiej nie łączą się doktorowie Wschodu z uczonymi Zachodu, aby podtrzymywać stolicę prawdy, na której zasiadł pierwszy Papież? Czy tam również, kiedy mogły odbywać się wielkie obrzędy papieskie, nie brzmiał język grecki wraz z łacińskim, by głosić Ewangelię św.? A czyż z tego, że Papież jest najczęściej Włochem, wynika, że świat katolicki jest poddany Włochom? Czy nie widzą wszyscy, że Leon XIII raczej znosi uwięzienie i najcięższe doświadczenia, aniżeliby miał uchybić charakterowi powszechności papiestwa? Pod powszechną władzą ojcowską Papieża zatem ma się urzeczywistnić nie ujarzmienie Wschodu przez Zachód, lecz zobopólne ich braterstwo.

A potem czy dysydenci wschodni nie widzą, że pozostając za obrębem owczarni Piotrowej, która jest owczarnią Chrystusową, dopomagają nieprzyjaciołom chrześciaństwa? Ci ostatni, jakkolwiek rozdzieleni w swych sektach bezbożnych, niemniej gorliwie dążą do jednego celu, którym jest wyniszczenie w Kościele wszystkiego, co nadprzyrodzone i nietylko w Kościele katolickim, ale także w kościołach dysydenckich. Wobec tego niebezpieczeństwa i aby zwycięsko odeprzeć napaści niewiernego racyonalizmu, nasi bracia dysydenci ze Wschodu i Północy mają na swem czele wodza, któryby ich prowadził wśród tak straszliwej walki. Dlatego też w państwach i wśród narodów, które należą do kościołów dysydenckich, widzimy, jak niedowiarstwo i sekty antychrześciańskie dokonywują spustoszenia, nie zostawiając nadziei skutecznego zaradzenia złemu. Napróżno kościoły te chciałyby udowodnić, że w samej władzy państwa mają swego wodza i swą obronę. Kościół, który w sprawach religijnych przyjmuje kierownictwo państwa, skazuje sam siebie na utratę swego nadprzyrodzonego znamienia, na zostanie instytucyą czysto ludzką, słowem daje za wygraną racyonalizmowi. Odwrotnie, gdyby kościoły dysydenckie zbliżyły się do Stolicy Piotra św., znalazłyby tam nieomylnego Mistrza prawdy, naturalnego szefa hierarchii, tego, który dłonią pewną kieruje zastępami ludu chrześciańskiego przeciwko napaściom niewiary.

Oby nasi bracia rozdzieleni podnieśli oczy ku Leonowi XIII, który swemi cudownemi naukami w Encyklikach stara się o zbawienie całego społeczeństwa chrześciańskiego!

Obrona nadprzyrodzonej zasady chrześciańskiej powinna być dzisiaj naszem hasłem, nawołującem do jedności katolickiej kościoły wschodnie. Należy przeto pokazać im, że bez kierownictwa Namiestnika, którego Chrystus Pan umieścił na czele hierarchii, nie mogą one odeprzeć zwycięzko oblężeń racyonalizmu. Doniosłość sama wspólnego niebezpieczeństwa powinnaby połączyć Wschód z Zachodem i usunąć przesąd, który imputuje Papieżowi zamiar latynizowania członków wschodniego Kościoła. *(Dok. nastąpi).*

KRONIKA.

Kraków 22 września.

— **P. namiestnik hr. Badeni** przyjechał wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa, powitany na dworcu przez delegata p. Kuczkowskiego, prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego i radcę rządu dyrektora policyi Dra Korotkiewicza. Na dworcu byli też obecni: J. Eminencya X. kardynał Dunajewski, JE. Dr Julian Dunajewski i hr. Scipio. Z dworca udał się p. namiestnik do mieszkania JE. Dra Juliana Dunajewskiego, gdzie pozostał na herbacie w gronie gospodarstwa, oraz Eminencyi X. kardynała, aż do odejścia pociągu lwowskiego, którym odjechał do stolicy kraju przed godziną 11. Przy odjeździe pożegnali p. namiestnika naczelnicy władz.

— **Marszałek krajowy** ks. Eustachy Sanguszko przejechał dzisiaj wieczorem przez Kraków w powrocie ze Lwowa do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz bawi w Krakowie. — JE. prezydent Zborowski dzisiaj rano wyjechał do Oświęcimia celem odprowadzenia JE. p. ministra sprawiedliwości hr. Schönborna do granic kraju. P. prezydent powróci do Krakowa dzisiaj wieczorem. — Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa razem z JE. p. Namiestnikiem. — X. kan. Borsuk, proboszcz kościoła grecko-katolickiego św. Norberta w Krakowie wyjeżdża do Lwowa celem wzięcia udziału w pracach synodu metropolitalnego.

— **O Msgnorze Ciasca**, delegacie papieskim na synod ruski we Lwowie, donoszą z Rzymu, iż jest on znakomitym znawcą języków i obrzędów wschodnich i dlatego to głównie zamianował go papież swoim delegatem na synod ruski. X. Ciasca jest człowiekiem olbrzymiej wiedzy, i tej wiedzy zawdzięcza wyniesienie do godności biskupiej, o którą, jako skromny zakonnik reguły św. Augustyna, wcale się nie ubiegał.

Członkami gr.-katol. synodu z dyecezyi stanisławowskiej zostali mianowani: kustosz kapituły X. Jan Litwinowicz, prof. X. J. Łopuszyński i XX. katecheci: Michał Semenów, Mikołaj Łepki, Mik. Ogonowski, J. Porajko, Antoni Wojciechowski, Wł. Dymiński, Emil Abrysowski, Eugeniusz Stupnicki i Rudolf Moch.

— **Komitet**, czuwający nad budową Schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego, odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem p. delegata Kuczkowskiego i uchwalił dokonać w dniu 3 października b. r. położenia kamienia węgielnego w filarze kaplicy na I piętrze głównego gmachu. Z ramienia komitetu udali się do Eminencyi X. Kardynała delegaci komitetu pp.: delegat Kuczkowski i prof. Dr Jordan; delegaci prosili X. Kardynała o dokonanie aktu poświęcenia, a prośbie tej stało się zadość. Na akt położenia kamienia węgielnego zaproszeni zostaną: JE. p. minister hr. Taaffe, JE. p. minister Zaleski, JE. p. namiestnik hr. Badeni, JE. marszałek krajowy ks. Sanguszko oraz naczelnicy władz z Krakowa, osobistości wybitne, redakcye dzienników tutejszych. — Oprócz uchwały, powziętej w sprawie położenia kamienia węgielnego, komitet przyjął do wiadomości sprawozdanie o postępie budowy Schroniska.

— **Rapsodyę węgierską** Liszta i Mazurek Chopina odegra jutro we środę na wystawie wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

— **Z teatru.** Nazwisko artystki, która pojutrze debiutować będzie na naszej scenie w roli Mańki w *Panu Damazym*, brzmi Gosławska, a nie Płużańska, jak to kiedyś donieśliśmy.

— **Rondel bramy Floryańskiej** ma od strony ulicy Basztowej bramę, która pozornie tylko jest zamkniętą wrotami z kraty żelaznej. Wrota te bowiem bez zawiasów przystawione tylko są do węgarów bramy i podparte drągiem. Od dłuższego już czasu drąg wysunięto, a wrota żelazne leżą na ziemi; kilka razy dźwigane, znów przewrócone i uszkodzone zostały w nocy przez włóczęgów, którzy w obecnej ciepłej porze wnętrze rondla obrali sobie za miejsce nocnych schadzek. Na tych odwiedzinach nie zyskują przechowane tam ułamki architektoniczne, z różnych starych krakowskich gmachów wyjęte. Nadto żelazne baryery, otaczające rondel dokoła i mające bronić doń przystępu, są zwłaszcza od strony zachodniej powyłamywane wraz ze słupkami kamiennemi. Sztang żelaznych brakuje blisko połowy. Ten cenny zabytek średniowieczny, kosztem miasta niedawno restaurowany, zasługiwałby na trochę więcej poszanowania ze strony publiczności, ale i opieki ze strony władz miejskich i policyi. Pominąwszy nawet wzgląd archeologiczny, zaprzeczyć trudno, że taki stan rzeczy, od dłuższego już czasu cierpiany w jednym z główniejszych punktów Krakowa, niezbyt pochlebnie świadczy o porządku panującym w naszem mieście i o gorliwości powołanych do jego przestrzegania organów.

— **Wycieczka austryackiego klubu kolejowego do Krakowa.** Jak już donosiliśmy poprzednio, przyjeżdża austryacki klub kolejowy w dniu 26 b. m. do naszego miasta celem zwiedzenia tegoż. Klub ten jest stowarzyszeniem naukowo-towarzyskiem i cieszy się zarówno w Wiedniu, jak w całej monarchii, ogromnem wzięciem. Dość wspomnieć, iż na zgromadzeniach tego klubu miewały odczyty najwybitniejsze osobistości świata wojskowego, technicznego, a nawet parlamentarnego, jak n. p. poseł Biliński. Aby przyjąć godnie tych poważnych gości, zawiązał się tu pod przewodnictwem p. Karola Szukiewicza, inspektora kolei państwowych, komitet, złożony z reprezentantów kół kolejowych i technicznych. Komitet ten donosi nam następujące szczegóły o tej wycieczce, czyli odwiedzinach Krakowa przez wiedeńskich gości:

W dniu 26 b. m. przybędzie do Krakowa austryacki klub urzędników kolejowych w liczbie z górą 300 osób wraz ze swem prezydyum. Oprócz najwybitniejszych osobistości ze świata kolejowego, przybędą wraz z nimi: wiedeńskie stowarzyszenie śpiewaków około 70 osób; wiedeńskie prezydyum miejskie reprezentowane będzie przez sekretarza prezydyalnego p. Pohla, magistrat przez radców Kronawettera i Tadnauera, urząd budowniczy miejski przez nadinżyniera Lichtblaua, akademia handlowa przez profesora Zehdena. Wszystkie większe dzienniki przysyłają członków swych redakcyj jako reprezentantów. Goście ci przyjadą umyślnym pociągiem wieczór o godzinie 10 min. 30.

Na dworcu powita ich imieniem miasta p. prezydent Dr Szlachtowski, a imieniem komitetu przewodniczący tegoż, inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz. Dworzec kolei będzie wspaniale przybrany, a wstęp na peron dla publiczności dozwolonym bezpłatnie, o ile miejsce wystarczy, jednakowoż dopiero po odejściu pociągu wieczornego do Lwowa. Po kolacyi w salach poczekalnych na dworcu członkowie komitetu rozprowadzą gości po hotelach i prywatnych przygotowanych mieszkaniach.

Nazajutrz w niedzielę około godziny 7 rano zbierają się goście pod arkadami Sukiennic, zkąd podzieleni na grupy wyruszą na zwiedzenie pamiątek krakowskich, mając za przewodników członków komitetu.

O godzinie 12 min. 15 w południe odbędzie się wspólny obiad w sali towarzystwa strzeleckiego, poczem goście o godz. $2^1/_4$ po południu wyjadą umyślnym pociągiem do Wieliczki. Po zwiedzeniu tamtejszych salin nastąpi powrót do Krakowa znowu umyślnym pociągiem.

Wieczorem o godzinie $^1/_2$ do 7-mej urządza klub dla odwdzięczenia się Krakowianom za przyjęcie, koncert, w którym weźmie udział chór wiedeńskiego stowarzyszenia śpiewaków *(Wiener Männergesangverein)*, słynnie znany humorystyczny kwartet Udla, kilku solistów śpiewaków i wojskowa orkiestra. Zaproszenia na koncert rozsyła imieniem klubu komitet tutejszy. Ponieważ, jak wiadomo, sala strzelecka, w której koncert się odbędzie, nie pomieści więcej, jak 450 krzeseł, komitet zatem widzi się zmuszonym upraszać, aby goście zaproszeni o ile możności ograniczali liczbę osób, należących do rodziny, jakoteż aby, zostawiając krzesła numerowane dla dam, zechcieli sami zadawalniać się nienumerowanemi miejscami na wyścielanych i wzdłuż sali stale umieszczonych ławeczkach. Bilety na koncert wydaje komitet w lokalu towarzystwa technicznego przy ulicy Szewskiej Nr 12, II piętro, w godzinach od 11 do wpół do 3 po południu i od 6—7 wieczorem, a to za zwrotem zaproszenia i w porządku, w jakim nastąpuje zgłoszenie się o bilety.

Ponieważ dzień 27 b. m. przypada na niedzielę, w których to dniach odbywają się zwykle w ogrodzie Strzeleckim koncerty orkiestry wojskowej i w razie sprzyjajacej pogody takiż koncert w dniu tym się odbędzie, więc komitet porozumiał się z zarządem towarzystwa Strzeleckiego i z dzierżawcą ogrodu w ten sposób, iż dla gości zaproszonych na koncert klubu, wstęp będzie otwartym przez pierwszą bramę ogrodu, a to za okazaniem biletu na tenże koncert. Bilet ten uprawnia zarazem do zupełnie swobodnego używania przechadzki po ogrodzie podczas koncertu muzyki wojskowej — komitet uprasza zatem o zatrzymanie tegoż aż do końca koncertu na sali.

O godzinie 11 wieczorem odjadą goście umyślnym pociągiem do Wiednia, a na dworcu pożegna ich imieniem komitetu, inspektor kolei północnej p. Władysław Nowacki.

— **Przemysł krajowy.** Po odbytej konkurencyi wielu fabryk z Cieszyna, z Blańska, Witkowic i innych, dyrekcya kolei państwowych oddała urządzenie całej stacyi wodnej na dworcu czerniowieckim we Lwowie fabryce krajowej pod firmą L. Zieleniewski Kraków, która już kilka takich stacyj urządziła i okazała się przy równej doskonałości roboty najtańszą. Zamówienie obejmuje: maszynę parową, kocioł parowy, pompy o wydajności 25,000 litrów na godzinę, dwa rezerwoary o 56,000 litrów pojemności i wodociąg. Jestto ponowny świetny dowód coraz silniejszego stanowiska wobec konkurencyi zagranicznej przemysłu krajowego.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: W. p. Jan Rakowski z Hermanowic złożył na moje ręce 300 złr., ofiarując takowe na ołtarz z obrazem do nowego kościoła w Krynicy.

Kwota ta tymczasowo umieszczona na książeczkę tarnowskiej kasy oszczędności Nr. 46,340 wraz z 500 złr. na tęż książeczkę w roku zeszłym umieszczonemi, a które na ten sam cel ofiarował W. p. Jan Rakowski, czyni razem 800 złr., więc daje już możność przystąpić w najkrótszym czasie do zakupna ołtarza.

Za ten hojny datek imieniem komitetu budowy kościoła w Krynicy składam niniejszem szanownemu dawcy serdeczne publiczne podziękowanie.

Partyń dnia 21 września 1891 r.

Józef Męciński.

— **Piękna fundacya**, mianowicie stworzenie internatu dla kandydatek zawodu nauczycielskiego, przychodzi do skutku we Lwowie, dzięki ofiarności Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej. O fundacyi tej pisze *Gazeta Lwowska*: Nowy akt nader trafnie i z delikatnością niewieściego serca obmyślanej hojności mamy dziś do zapisania. Pani Marya z hr. Golejewskich Czarkowska, „uznając słuszność zrobionego jej przedstawienia“, ofiarowała dwadzieścia tysięcy złr. na zakupno domu na internat dla najbardziej potrzebujących opieki i pomocy kandydatek seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Dar ten ze szczególną radością powita każdy, kto, znając bliżej młodzież tego zakładu, widział, z jakim niejedna z kandydatek walczyć musi trudem, aby jednocześnie zdobyć naukę i zarobić na kawałek chleba, który zazwyczaj szczęśliwszym uczącym się dzieciom ręka troskliwych rodziców z pieszczotą do ust podaje. To też p. Marya Czarkowska w szlachetnej swojej i znanej krajowi obywatelskiej gorliwości uznała, iż byłoby prawdziwie patryotyczną sprawą otworzyć internat, w którymby przynajmniej najuboższe i najbardziej narażone na opuszczenie kandydatki seminaryum znalazły opiekę, uzupełnienie wychowania i zaspokojenie potrzeb na czas trwania czteroletniej nauki. Pod pieczołowitem skrzydłem takiej instytucyi przyszłe nauczycielki nie nadwerężałyby niedostatkiem i przedwczesnym trudem młodego organizmu, a tym sposobem przyniosłyby szkole w pomoc dla swoich zacnych ideałów, zaczerpniętych z miłości Boga, Ojczyzny i ludu, czerstwe zdrowie, organizm wytrwały i dobroczynną dla życia pogodę umysłu Poparta tym sposobem myśl założenia bursy dla kandydatek seminaryum lwowskiego znajdzie bezwątpienia przyjazny odgłos w sercach szlachetnych, w umysłach głębszych, gorliwych o oświatę ludu. P. Marya Czarkowska położyła kamień węgielny tej instytucyi i otworzyła szeroko drogę zacnie pojętej i delikatnie obmyślanej ofiarności. Za nią bezwątpienia podążą inni, a zwłaszcza te szlachetne i szczęśliwe córy zamożnych rodziców, których nauka i wychowanie odbywały się śród pieszczot, pociech i słodyczy; one to przedewszystkiem, odczuwając macierzyńskiem i polskiem sercem potrzeby młodego, uczącego się pokolenia, obejmą opiekę nad dzieweczkami, o chłodzie i głodzie pochylonemi nad książką. Ich patryotyczna gorliwość i niewieście współczucie złożą się na instytucyę, której nam tak potrzeba, a którą wspaniały dar pani Maryi Czarkowskiej wprowadza dzisiaj na drogę urzeczywistnienia. Komitet, zajęty tą sprawą, grupuje się obok grona nauczycielskiego w seminaryum żeńskiem we Lwowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ulanów, w powiecie niskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Zmiana własności.** P. Przecław ze Sławna Sławiński nabył w liskim powiecie wieś Żubracze od p. Franciszka Sęk Turowskiego, który natomiast nabył na własność wieś Tarnawę niżną, w powiecie turczańskim, od żydów. Dobra Bereźnica wyżna, dotychczasowa własność spadkobierców Znamięckiego, dzierżawione przez żydów, przeszły na własność p. Wincentego Łąckiego, syna p. Kazimierza Łąckiego, właściciela dóbr Tworylna. Obok tych pocieszających wiadomości dochodzi nas sprawdzająca się niestety wieść, że p. Marceli Nadziak, właściciel dóbr Serednica, sprzedał swą wioskę Daszówkę, położoną w ustrzyckim okręgu sądowym, żydowi Herschowi Friesel, byłemu dzierżawcy Błozwi w powiecie staromiejskim.

— **W wyższej szkole rolniczej** w Dublanach rozpoczynają się wykłady w dniu 1 października.

Kto posiada świadectwo dojrzałości, może być przyjętym na ucznia zwyczajnego. Kto ukończył gimnazyum lub szkołę realną, lecz świadectwa dojrzałości nie otrzymał, może być przypuszczony do egzaminu wstępnego.

Uczniem nadzwyczajnym może zostać kandydat, który posiada dłuższą praktykę gospodarską i odpowiednie wykształcenie, lub też ukończył studya w jakimkolwiek wyższym zakładzie naukowym.

W egzaminie wstępnym powinien kandydat wykazać:

1) Za pomocą egzaminu ustnego, że posiada naukę matematyki i fizyki w zakresie takim, w jakim są udzielane w wyższych gimnazyach austryackich, to znaczy z algebry aż do równań drugiego stopnia, z geometryi do trygonometryi płaskiej włącznie i całą fizykę eksperymentalną wraz z temi dowodami matematycznemi, które w gimnazyach są wymagane.

2) Za pomocą wypracowania pisemnego na temat ogólny, przez egzaminatora dany, iż posiada wykształcenie ogólne i włada językiem polskim.

— **Wypadki na kolei państwowej.** Onegdaj wieczorem na dworcu kolejowym w Stryju maszyna przy szybowaniu przejechała szybera. Nieszczęśliwy ten człowiek, który zaledwo od kilku tygodni pozostawał w służbie, utracił obie nogi. Wypadek wywołał przykre wrażenie, tembardziej, że przed dwoma tygodniami zdarzył się tu podobny wypadek z palaczem, który poniósł śmierć na miejscu. Onegdajszej znów nocy, w okolicy stacyi Tuchli, wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, wykoleiły się 2 wagony. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł żadnego szwanku. W przeciągu kilku godzin przyprowadzono wszystko do porządku, poczem pociąg mógł dalej wyruszyć.

— **Z Poznańskiego** donoszą, że p. Antoni Lasocki piękną wieś swoją Lechlin, w powiecie wągrowieckim

Z Trewiru.

Tegoroczna wędrówka moja zawiodła mnie do Trewiru, dokąd wybrałem się: raz, aby oddać cześć wystawionej tam obecnie świętej szacie Chrystusowej i uprosić sobie coś z owych tchnień niebieskich, które są jedynemi klejnotami życia naszego na ziemi; drugi raz, aby módz na własne oczy poznać, do jak wysoka potrafi się wznieść duch religijny Niemiec na widok wystawionej pośród nich najczcigodniejszej relikwii, która tak żywo przypomina nam to wszystko, co Pan Jezus uczynił, wycierpiał i wysłużył dla nas w czasie swego pobytu na ziemi. I nie zawiódłem się w oczekiwaniu; rzeczywiście trafiłem na tak wielki wylew religijnego usposobienia, że ażeby go dać poznać współrodakom, wziąłem sobie za obowiązek opowiedzieć choć pokrótce to, com widział i słyszał w Trewirze, zwłaszcza że nie było nikogo więcej z Krakowa, ktoby zemną w tej pielgrzymce uczestniczył i odgłosy jej zaniósł do kraju.

Trewir, miasto nad Mozelą, rozległe i stare, pełne pamiątek rzymskich, stolica niegdyś belgijskiego pokolenia Gallów i Trewirów, których Cezar ujarzmił, a następnie gród ich Colonia Augusta Trevirorum nazwał, — bywało nawet chwilami, od Klaudyusza począwszy, stolicą Cezarów rzymskich, a mianowicie też Konstancyusza, który ztąd powierzoną sobie przez Dyoklecyana Gallią, Germanią i Brytanią zarządzał. Aż do jego czasów żadne miasto, wyjąwszy Rzymu i Lyonu, równie krwią męczeńską chrześcian nie przesiąkło, która ztąd nieraz obfitemi potokami, jak świadczą stare kroniki i obrazy, aż do Mozeli płynęła, — jak ten gród właśnie — i ta przeszłość męczeńska zapewne wysłużyła mu, że tu także pierwsza wolność dla wiary chrześciańskiej zabłysła, albowiem tu wychował się, a jak niektórzy twierdzą, i urodził się Konstantyn — i tu następnie jako cesarz mieszkał wraz z matką swoją Heleną, która w nim zasady wiary świętej zaszczepiła i od których obojga, jak wiadomo, rozpoczyna się tryumf wiary chrześciańskiej i nowa epoka na ziemi. Było więc także całkiem zgodnem z naturą rzeczy i właściwem, że Helena św. odszukawszy na Wschodzie drogie pamiątki po Zbawicielu, tu je następnie złożyła, a między innemi jednę z najdroższych, to jest suknię nieszytą Zbawiciela, którą Mu Najświętsza Matka Jego utkała, i której po ukrzyżowaniu, że była z jednej sztuki, żołnierze między sobą nie dzielili, ale o nią według przepowiedni los rzucili, aby jednemu przypadła. Niema też prawdopodobieństwa, aby Najświętsza Marya Panna, święty Jan i inne niewiasty o wykupienie tejże sukni, jak i innych szat Zbawiciela (tem bardziej, że żołnierze wcale ich nie potrzebowali), choćby za najdroższą cenę nie postarali się, a tak szata owa, jako droga pamiątka po Chrystusie Panu, utrzymywała się w Jerozolimie między chrześcianami, dopóki po 300 latach nie przeszła do rąk Heleny świętej, która ją do Rzymu przywiozła, a ztąd następnie za zgodą papieża Sylwestra, biskupowi Agrycyuszowi do Trewiru oddała. Najdawniejsze świadectwo piśmienne o tym wypadku zawiera tak nazwany dokument Sylwestrowy, który, choć w czasie wędrówek narodów w Trewirze zaginął, to jednak odpis jego przez biskupa Volusiana w V wieku dokonany przechował się, w którym powiedziano, że gdy cesarzowa Helena w szczególniejszy sposób kościół Trewirski odznaczyć chciała, przetoż mu ciało św. Macieja apostoła, gwóźdź z krzyża Chrystusowego, a nadewszystko świętą nieszytą suknię Zbawiciela posłała. Inne świadectwo z IX wieku, a mianowicie Benedyktyna Almana z klasztoru w Hautvilliers we Francyi opiewa, że św. Helena do Trewiru, do ojczyzny swojej, całą skrzynkę ze świętemi relikwiami posłała; a w wieku XI nieznany z imienia, ale w Trewirze piszący żywot świętego Agrycyusza autor opowiada, że biskup ten otrzymawszy wspomniany święty skarb od Heleny św., złożył go w skarbcu kościoła; gdy jednak (stosując się w tem do ogólnego zakazu Kościoła, który otwierać relikwii świętych nie pozwalał), długi czas tego skarbu nie otwierano, w końcu nie wiedziano dokładnie, co zawiera, i tylko z tradycyi przechowywała się wiadomość, że jest w nim nieszyta święta suknia Chrystusa Pana. Ostrożność ta tem więcej była potrzebną, że w czasie najazdów barbarzyńców istniała słuszna obawa, aby relikwie święte jakiej szkody lub zniewagi nie doznały; gdy zaś nakoniec po upływie długich lat ową skrzynię otworzono, przekonano się, że jest w niej obok innych relikwij święta suknia Chrystusowa, którą też zaraz w stosowne pokrowce ujęto, aby ją od wpływu czasu i wilgoci zabezpieczyć. Badania przeszłoroczne, przez komisyę biskupią z przybraniem rzeczoznawców poczynione, wykazały, że ślady owych najdawniejszych z materyi purpurowej, przetykanej złotem pokrowców są z VI lub VII wieku; czy były inne jeszcze jakie dawniejsze osłony, nie wiadomo.

Dopiero w roku 1196, gdy kościół główny Trewirski w tym nakoniec zarysie i kształcie, w jakim jest obecnie, odbudowanym został, podniósł ówczesny arcybiskup trewirski Jan, relikwię świętą z jej ukrycia i przeniósł ją w uroczystym pochodzie pośród wielkiej czci obecnych *(unter grosser Ehrfurcht und Verehrung frommer Männer)*, jak piszą kroniki trewirskie, do wielkiego ołtarza, który świeżo poświęcony został. Było to pierwsze uroczyste podniesienie i przeniesienie świętej szaty, która się nie ukazała znów wiernym, aż w roku 1512, a to z następującego powodu. Cesarz Maksymilian zwołał był w tym roku sejm do Trewiru, na który przybyli nietylko wszyscy książęta niemieccy, ale i reprezentanci Papieża, tudzież królów Francyi, Anglii i Nawary. Na tak świetnem zgromadzeniu zapragnął pobożny Maksymilian, aby i święta szata Chrystusa ku czci publicznej wystawioną została. Nie znając w tem woli Pana Boga i obawiając się, aby coś przeciw dotychczasowemu obyczajowi Kościoła nie popełnić, nie godził się na to ówczesny arcybiskup i elektor trewirski Ryszard z Greiffenklau; gdy jednak pragnienia cesarza i zgromadzonych okazały się tak gorące, że niepodobna ich było bez zaspokojenia zostawić, przystąpił nakoniec po długich postach i modlitwach do otworzenia ołtarza, gdzie obok innych relikwij znaleziono, według opisu naocznego świadka, biskupa Even, skrzyneczkę z drzewa i słoniowej kości, na której wewnątrz i zewnątrz napis: To jest nieszyta suknia Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Z uszanowania nie chciał następnie czcigodny pasterz rozwijać jej z okalających ją osłon; gdy jednak wiadomość o tem doszła do ludu, taki stał się płacz i takie gorące wołanie o wystawienie jej w całości, że arcybiskup musiał ustąpić, poczem relikwia wystawioną była, i przez 23 dni, więcej niż 100,000 pielgrzymów (ilość naówczas ogromna), ją odwiedziło. Papież Leon X udzielił zupełnego odpustu odwiedzającym; żeby zaś błogie skutki, jakie się pokazały z tego wystawienia, i następnym pokoleniom przypaść mogły, pozwolił, żeby co 7 lat się powtarzało.

Następne jednak niepokoje i straszne spustoszenie Niemiec, sprowadzone przez reformacyę, nie pozwoliło na korzystanie z tego przywileju; owszem, za przykładem Pana swego, sama relikwia święta chronić się przed niebezpieczeństwy musiała. — W tem miejscu okazali też arcybiskupi trewirscy, jak wielką wagę przywięzują do utrzymania powierzonego sobie skarbu. Bo gdy jakie niebezpieczeństwo świętej szacie zagrażało, natychmiast przenosili ją na bezpieczniejsze miejsce, co podówczas z niemałym trudem i zachodem połączone było. I tak w roku 1640 podczas wojny trzydziestoletniej przeniesiono ją do Kolonii, a w r. 1667 w czasie wojen Ludwika XIV, do twierdzy nad Renem Ehrenbreitstein, dokąd też po kilkakroć przenoszoną bywała i znowu do Trewiru wracała. W roku 1794 podczas rewolucyi francuskiej nie mogła się nawet ostać w Ehrenbreitstein, ale musiano stąd do Würzburga, potem do Bambergu, a nakoniec do Augsburga ją chronić; to też skoro stamtąd po wielu trudnościach, jakie rząd bawarski celem zatrzymania jej w Bambergu stawiał, w roku 1810 do Trewiru powróciła, w uniesieniu radosnem po uroczystem wprowadzeniu jej do katedry, znowu przez kilkanaście dni ku czci publicznej, w której 227,217 pielgrzymów udział wzięło, wystawioną została.

Ostatnie wystawienie, jakie przed dzisiejszem miało miejsce, było w roku 1844. Biskup trewirski Arnoldi, mąż zarówno wielkiej świątobliwości jak nauki, nie mógł się oprzeć powszechnemu żądaniu, jakie się coraz goręcej od 30 lat objawiało i postanowił wystawić świętą szatę w dzień świętej Heleny cesarzowej (18 sierpnia), jako tej, która ją pierwsza do Trewiru przyniosła. Natłok pielgrzymów był tak wielki, że ich przy końcu uroczystości 1,100,000 naliczono; a jak wielką była gorącość ich wiary i nabożeństwa, wnosić można z nieskończonej liczby spowiedzi i komunij świętych, z poprawy żywota, z wzruszających przykładów odmiany duszy i serca, jakie nastąpiły. Jeden z pielgrzymów powiedział wobec tej szaty do drugiego: „Tak długo chodzę za tobą i nigdzieś mi nie chciał przebaczyć; czyliż i na tem miejscu mi nie przebaczysz?“ „Tak,“ była odpowiedź, „tutaj ci przebaczam“ — i podali sobie ręce. Inny, który był winien w sumieniu znaczną sumę i nie chciał jej oddać, na wstępie do kościoła przypomina sobie, jaką Bóg grozi karą za zatrzymanie cudzego dobra — zwraca się więc natychmiast, jedzie do domu, oddaje co winien i tak dopiero wróciwszy do Trewiru, staje przed świętem odzieniem. Mimo tak wielkiej ilości ludzi, jak opowiadają po dziś dzień jeszcze żyjący i pamiętający ową uroczystość ludzie, żadnego nieporządku, żadnego nadużycia, żadnego zgorszenia — tak, iż się wszyscy dziwowali. Były też liczne cudowne uzdrowienia, które następnie stwierdzili lekarze i drukiem je ogłosili, a między nimi jeden z najznakomitszych, przytem pruski urzędnik zdrowia *(Stadtkreisphysikus)* Hansen, który w rok potem wydał książkę pod tytułem: *Aktenmässige Darstellung wunderbarer Heilungen, welche in Trier im Jahre 1844 geschahen.* A jeżeli duch ciemności potrafił przecież z okazyi tej pielgrzymki, przy pomocy dwóch apostatów (Ronge i Czerski), wywołać na dalekim Szląsku sektę tak zwanych „niemieckich katolików,“ to sama nicość, w jaką się ta sekta, mimo pomocy, jakiej jej protestancki rząd pruski udzielił, zapadła, dowodzi, że nie ma boju przeciw prawdzie — i że wystawienie świętej szaty z Boga i z prawdy pochodziło.

X. Dr Julian Bukowski.

(Dokończenie nastąpi).

położoną, mającą obszaru 785 hektarów, odstąpił p. Treskowowi, w zamian za co otrzymał wieś Domanikowo, w powiecie kutnowskim w Królestwie Polskiem. W Wągrowieckiem panuje ztąd wielkie oburzenie. Nie pierwsza to ubywa posiadłość większa polska w okolicy. Przewidują, że okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicki, który jeszcze do niedawna należał do najpewniejszych, obecnie już dla Polaków straconym został. Co gorsza, podobno że komisya kolonizacyjna jest w pertraktacyach o nabycie kilku innych wiosek. Skonstatować musimy ze smutkiem, że niebezpodstawnemi były obawy o nowe w Wielkopolsce kurczenie ojczyzny przez wyrodnych jej synów, obawy, którym *Czas* pierwszy z dzienników polskich przed kilku tygodniami dał wyraz. Zaiste trudno o tem pisać bez goryczy i oburzenia.

— **Śmiałe oszustwo.** Do *Kuryera Codziennego* donoszą z Mławy: Nie wiem, czy które z miast prowincyonalnych padło kiedykolwiek ofiarą tak wyrafinowanego oszustwa, jak nasza Mława. Stało się to dnia 16 b. m. Ogromne kolorowe afisze, porozlepiane na rogach ulic i rozsyłane do domów, zapowiedziały na ten dzień przyjazd do naszego miasta dwóch utalentowanych gości, mianowicie p. Żelazowskiego, artysty teatrów krakowskiego i lwowskiego, i p. Babińskiej, śpiewaczki opery warszawskiej, którzy wespół p. Barey'em (?) brzuchomówcą i komikiem mieli dać przedstawienie wokalno-dramatyczne, złożone z wyjątków *Halki*, *Carmen*, *Zbójców*, oraz z monologów i scen charakterystyczno-komicznych... Publiczność nasza, która, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, ignorując wszelkiego rodzaju wędrownych kuglarzy, przybierających miano artystów, życzliwie zawsze witała prawdziwych adeptów sztuki, jacy niejednokrotnie nawiedzali Mławę, tym razem zbytnio ufała drukowanemu słowu i wiedziona rozgłosem zaszczytnie znanych nazwisk, w dniu oznaczonym wieczorem zebrała się w miejscowym teatrzyku w pokaźnej liczbie na rzekomą ucztę artystyczną.

Jakież jednak było zdumienie obecnych, kiedy zamiast oczekiwanych gości ujrzano na scenie dwóch łotrzyków, którzy z najzimniejszą krwią odważyli się zadokumentować przed publicznością swoje *testimonia paupertatis*, bawiąc ją nudnemi monologami, grą na harmonijce, deklamacyą, wreszcie różnemi błazeństwy, jakie nawet gawiedzi nie przypadły do gustu, tak np.: brzuchomówstwo, które dla wielu bardzo osób stanowiło *great attraction* wieczoru, polegało na wydymaniu zamkniętych ust i wydawaniu przytłumionych dźwięków, przypominających głuche ryczenie krów! Większość zebranych, widząc, co się święci, niezwłocznie opuściła salę, reszta pozostała do końca, by gruntownie zbadać nędzę umysłową, idącą w parze z bezczelnością i... odwagą cywilną szarlatanów, dla których, gdy kurtyna zapadła po raz ostatni, wotum nieufności objawiono jednomyślnie... przeciągłem gwizdaniem, niepamiętnem w dziejach naszej ubożuchnej sceny. Była to jedyna satysfakcya, jaką sobie wyrządziła publiczność, oszukana w tak nikczemny sposób. A sprawcy oszustwa?.. Jeden z nich *impressario* znikł bez śladu, zaraz po osławionem przedstawieniu, nie uregulowawszy rachunków w hotelu i zabrawszy z sobą garderobę, wynajętą u miejscowego krawca, drugi zaś nazajutrz rannym pociągiem jak najspokojniej wyjechał z Mławy. Czy opuścili nasze miasto z tem przeświadczeniem, że i gdzieindziej coś podobnego ujdzie im bezkarnie? Nie wiem...

— **Kradzieże w Wilanowie.** Czytamy w *Kuryerze Porannym*: Od pewnego czasu w pałacu wilanowskim ginęły różne przedmioty, jakoto: drobne wyroby z porcelany, filiżanki, spodki i figurki. Pewnego razu znów skradziono z galeryi obraz cenny, średniej wielkości, a złodziej był o tyle sprytny, że puste miejsce zasłonił innym obrazem. Obraz skradziony poznał za granicą hr. Potocki, lecz nie chciał sobie zadawać kłopotu z dochodzeniem. Część skradzionych przedmiotów drobnych odebrano przez księży, którym wręczono je na spowiedzi. Wobec tak często powtarzających się kradzieży urządzono oszklone szafki, w których drobne cacka poumieszczano. Niedawno znów skradziono amorka z grupy „Sprzedaż amorków."

— **Cenny obraz.** P. Kazimierz Lisocki z Warszawy odziedziczył po wuju, p. Milewskim, obraz „Zmartwychwstanie" i postanowił sprzedać go, nie wiedząc wcale, jaką wartość posiada. Dopiero kiedy obraz sprzedawał, kupcy zagraniczni pouczyli go, że posiada oryginał Murilla, za który następnie hr. Zubow zapłacił mu 11,500 rs.

— **Rudini i Crispi** gotują się równocześnie do wielkich, programowych przemówień: mowę Rudiniego zapowiedziano już dawno, Crispi zaś otrzymał świeżo zaproszenie od przyjaciół politycznych swego okręgu, aby w Palermo wyjawił, co myśli *de omni re scibili et quibusdam aliis*. Otóż złośliwi twierdzą, że każdy z tych dwóch mężów stanu miałby ochotę mówić dopiero drugi, aby się módz rzucić na poprzednika i zmiażdżyć jego program. *Don Chisciotte* podaje ilustracyę, przedstawiającą Rudiniego i Crispiego, każdego w swoim pokoiku. Każdy z nich siedzi przy stole, na którym świeci się lampa. Każdy gryzie zapamiętale pióro i duma. Rudini wzdycha: „Jakże świetnie wypadłaby moja mowa, gdybym wiedział, co on powie," a Crispi narzeka: „Cóż ja u licha mogę powiedzieć, jak on nie przemówi!"

— **Ofiary trzęsienia ziemi** w San Salvador są liczniejsze, niż na razie przypuszczano. W samem mieście San Salvador zabitych jest osób 40, a około 60 ciężko ranionych. W więzieniu trzech aresztantów legło pod gruzami muru, który runął; w szpitalu dwóch kulawych zostało zmiażdżonych w łóżkach. Wiadomości z wnętrza kraju są jeszcze bardzo szczupłe. Z 320 domów Comasaguas pozostało tylko ośm. Temperatura wody jeziora Illopongo podniosła się, a powierzchnia wody podnosi się i opada.

— **W sprawie karania opilstwa** powziął zjazd niemieckich prawników rezolucyę, oświadczającą się przeciw karno-sądowej ingerencyi państwa w tym kierunku. Prasa niemiecka niezbyt przychylne zajęła stanowisko wobec tej rezolucyi Zwłaszcza *Kreuz Ztg* upatruje w niej objaw wpływu radykalizmu południowo niemieckiego i ostro występuje przeciwko uchwale.

— **W rodzinnem mieście Joanny d' Arc**, Domrémy la Pucelle, odsłonięty został w tych dniach uroczyście trzeci pomnik Dziewicy Orleańskiej, według wystawionego w tegorocznym Salonie paryskim, modelu rzeźbiarza Allard'a. Popiersie Joanny d' Arc zdobi już dom, w którym ujrzała światło dzienne, posąg bronzowy stoi na moście, pomnik Allard'a zaś umieszczony został w miejscowym kościele.

— **Słynny fałszerz banknotów** Piotr Boor, który z początkiem bieżącego wieku w Lincu prowadził swoje rzemiosło na ogromną skalę, został — jak wiadomo — uznany winnym tej zbrodni i skazany. Jednakże nie można było odszukać żadnego z przyrządów, któremi się posługiwał w swych operacyach. Otóż dnia 17 b. m. przy sposobności jakiejś restauracyi znaleziono ukrytą pod płytą kamienną prasę, którą Boor dokonywał druku fałszywych banknotów.

— **Dekoracye teatralne**, jakie ze sobą wozi Sara Bernhardt, dały powód do wątpliwości cłowych w Ameryce. Mianowicie władza celna w San Francisco wymierzyła od tych dekoracyj cło w wysokości 9,000 dolarów. Dyrektor teatru Abbey wzbraniał się zapłacić tę sumę, twierdząc, że do dekoracyj teatralnych należy stosować pozycyę taryfy, obejmującą narzędzia i przybory robotnicze. Trzymając się tej pozycyi taryfy, złożył on też tytułem opłaty cła kwotę 900 dolarów i wniósł rekurs od wygórowanego wymiaru. Wiadomo, że u nas do aktorów stosuje się przepisy ustaw robotniczych i tak n. p. istnieje obowiązek ubezpieczenia aktorów od wypadków, opłaty do kasy chorych itd. Na tej podstawie możnaby zapewne dojść do wniosku, że dekoracye teatralne wobec prawa stoją na równi z narzędziami robotniczemi.

— **Pierwsza kolej w Syamie.** W dniu 16 lipca król syamski pierwszy poruszył rydlem ziemię do robót linii kolejowej, mającej połączyć stolicę Bangkok z miastem Paknam, położonem nad zatoką Syamską u ujścia rzeki Menam. Na uroczystości tej obecni byli, jak donosi *Bangkok Times*, następca tronu, ministrowie, wielu urzędników i publiczność, złożona z Europejczyków i krajowców. P. Richelieu, koncesyonaryusz kolei, wręczył królowi syamskiemu siekierę i rydel ze srebra.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 b. m.: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego; pierwszy debiut p. Maryi Gosławskiej, b. artystki teatru poznańskiego.

W sobotę 26 b. m.: Po raz pierwszy *Stadła paryskie* (Ménages parisiens), komedya w 3 aktach Albina Valabregue'a.

— Dnia 21 września piękna pogoda, wieczorem mały deszcz; termometr od +11·9 doszedł do +27·7 Cels. Barometr nisko opadł; o godzinie 7ej rano dnia 22 września stan jego był 736·0 mm., termometru +15·0 C. Wiatr południowy.

We środę dnia 23 września: św. Tekli panny męcz.

Dział ekonomiczny.

„Tygodnik ekonomiczny", wydawany dotąd przez redakcyę *Ekonomisty polskiego*, jako dodatek do tego pisma, ma być zwinięty, a fundusze w ten sposób oszczędzone użyte będą na cele pisma głównego.

Wygaśnięcie zarazy pyskowej i racicowej. Namiestnictwo zezwoliło wskutek wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Bolechowie na ładowanie i wyładowywanie zwierząt racicowych na stacyi kolei państwowej w Bolechowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 września.

Tendencya zwyżkowa, jaka w sobotę w Berlinie i Wiedniu na giełdach zbożowych objawiła się, ustąpiła tymczasem miejsca słabemu usposobieniu, a pod wpływem tej wiadomości kupujący uznali za stosowne ograniczyć się w zakupnach, tem bardziej że wobec znacznych zapasów, jakie na tutejszym placu mają do dyspozycyi, każdej chwili znaczne nawet potrzeby mogą znaleźć za spokojenie. Z drugiej strony, na prowincyi gotowego zboża jest mało, i z tego względu właściciele do ustępstw wcale nie są skłonni. W tych warunkach o większych obrotach mowy być nie może; to też targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu bardzo spokojnem, a drobne obroty, jakie miały miejsce w pszenicy i życie, odbywały się po cenach obniżonych.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·70 złr., za czerwoną od 10·90 do 11·50 złr., za żółtą od 10·50 do 11·45 złr.; za żyto od 9·80 do 10·65 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 9·— złr.; na paszę od 7·25 do 7·75 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Pewien dziennik wiedeński odbiera sensacyjne wiadomości z Bukaresztu. Zanosi się tam na niezwykłe przesilenie. Król Karol bawi, jak wiadomo, przy boku ciężko chorej żony we Włoszech. Pod wpływem przygnębiających go stosunków, które się wytworzyły bezpośrednio przed jego wyjazdem z Rumunii i podczas jego pobytu przy łożu królowej, król Karol okazał najbliższemu swojemu otoczeniu usposobienie, pozwalające się domyślać stanowczego zamiaru abdykacyi. Rząd rumuński był już poniekąd na to przygotowany. Już tydzień temu, minister spraw zagranicznych, Esarcu, odebrał od prezydenta ministrów, jenerała Florescu, który się znajduje w towarzystwie króla, alarmującą depeszę o przygnębieniu monarchy, pozwalającem wszystkiego się obawiać. Treść depeszy częściowo ogłoszoną została w dzienniku bukaresztеńskim *Vointa Nationala*; wskutek tego opinia publiczna w Rumunii oczekuje z naprężeniem dalszych wiadomości z Włoch.

Berlin 21 września. Telegramy prywatne o wybuchu ogólnych rozruchów w niemieckiej Afryce wschodniej uchodzą tu za przesadzone. — Przymus paszportowy na granicy alzacko-lotaryńskiej nie będzie zniesiony zupełnie; zastąpią go obostrzone przepisy policyjne.

Paryż 21 września. Według informacyj, jakie niektóre dzienniki odbierają z Kairu, w tamtejszych kołach politycznych zapewniają, że natychmiast po powrocie jeneralnych konsulów rosyjskiego i francuskiego, Francya i Rosya zażądają od Anglii ewakuacyi Egiptu.

Londyn 21 września. Wobec pogłosek, że Bułgarya zamierza ogłosić swoją niezawisłość, berliński korespondent *Morning Post* donosi, że książę Ferdynand w prywatnej z nim rozmowie zaprzeczył temu w sposób jaknajbardziej stanowczy. — Podsekretarz stanu spraw zagranicznych sir James Ferguson przyjął stanowisko jeneralnego zarządcy poczt.

Belgrad 21 września. Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie stronnictwa radykalnego w Zajcarze. Pasicz w przemowie wstępnej zaznaczył, że znajdujemy się w przededniu wielkich wypadków.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 22 września. Krążą pogłoski, że rząd grecki zwrócił w drodze dyplomatycznej uwagę mocarstw na sytuacyę na Krecie i wskazał nominacyę gubernatora-chrześcijanina jako jedyny środek zaradczy.

Według wiadomości z Paryża, zagraniczni wojskowi, obecni na manewrach francuskich, stwierdzają znaczny, po części nawet przerażający postęp francuskiej armii. Należy zanotować, że manewry, pomimo zwiększonego przez ich wyniki poczucia własnej siły, nie wywołały demonstracyj ze strony ludności.

Petersburg 22 września. Rosyjscy cesarstwo obchodzić będą uroczystość srebrnego wesela w Liwadyi na Krymie. Przedtém czas jakiś przepędzą w Spale.

Minister Giers dzisiaj wyjeżdża na urlop. Krążą pogłoski, że minister dworu cesarskiego hr. Woroncow-Daszkow zamierza ustąpić z powodu złego stanu zdrowia.

Telegramy biura koresp.

Lwów 22 września. Czeladnicy introligatorscy postanowili ogłosić strejk, jeżeli żądania ich w celu polepszenia bytu materyalnego zostaną odrzucone.

Wiedeń 22 września. Konferencye wspólnych ministrów pod przewodnictwem Cesarza, ukończyły się wczoraj. Biuro korespondencyjne odbiera doniesienie, że ostateczny wynik narad odpowiada w zupełności życzeniu, wyrażonemu przez rządy obu połów monarchii, aby podwyższenie żądań ze strony ministerstwa wojny, nie naruszało w niczem budżetów, jakie obaj ministrowie finansów przedłożyć mają ciałom ustawodawczym.

Wiedeń 22 września. Dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z powodu wyników właśnie ukończonych konferencyj wspólnych ministrów.

Wiedeń 22 września. Ks. Leopold bawarski przybył wczoraj wieczorem do Penzing; na dworcu oczekiwał nań Cesarz, z którym książę pojechał do Schönbrunn.

Wiedeń 22 września. Wedle doniesienia *Extrablattu*, arcyksiążę Karol Ludwik przyjmie w dniu 30 b. m. członków trzeciej sesyi międzynarodowego instytutu statystycznego, a to w zastępstwie Cesarza, który wówczas będzie w Pradze.

Emerytowany profesor histologii na tutejszym uniwersytecie Wedl, umarł wczoraj w południe, przeżywszy lat 77.

Wiedeń 22 września. Prezes ministrów Taaffe silnie się zaziębił, wskutek czego przez kilka dni będzie musiał leżeć w łóżku.

Wiedeń 22 września. *Politische Correspondenz* upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki węgierskie o powodach urlopu jen. broni ks. Wirtemberskiego jest w całej pełni nieprawdziwa.

Kremsmünster 22 września. W obecności ministra oświaty Gautscha, biskupa Doppelbauera i namiestnika dokonał dziś opat benedyktyński Achleuthner poświęcenia nowego gimnazyum, poczem odbyła się uroczystość inauguracyjna w cesarskiej sali opactwa w Kremsmünster. Po przemówieniu dyrektora Klinglmayera zabrał głos minister Gautsch i w dłuższej mowie podniósł zasługi, jakie dla oświaty i wychowania położył zakon benedyktyński, a w szczególności opactwo kremsmünsterskie; wreszcie wyraził podziękowanie przełożonym opactwa w imieniu ministerstwa oświaty. Opat Achleuthner podziękował następnie ministrowi za okazaną zakładowi życzliwość i przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, który zgromadzeni przyjęli z zapałem. Podczas uczty, która odbyła się po uroczystości, wzniósł opat Achleuthner toast na cześć Cesarza i ministra oświaty, na co ten ostatni odpowiedział toastem na cześć opactwa i X. Achleuthnera

Berlin 22 września. *Reichsanzeiger* ogłasza: cesarz nadał order czarnego orła księciu Karolowi Teodorowi bawarskiemu i arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

Berlin 22 września. *Berl. Tageblatt* donosi z Zanzibaru, że komendant oddziału niemieckiego wojska, Krensler, udał się na czele oddziału w głąb kraju, gdzie wybuchło powstanie szczepu Wagindo. Oficer wojska kolonialnego, Price, udał się na czele oddziału Zulusów do Mpwapwy.

Berlin 22 września. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się. że w tych dniach nastąpi ogłoszenie zarządzeń w sprawie ułatwień paszportowych w Alzacyi i Lotaryngii.

Post podaje ustęp z listu Emina baszy. List datowany jest dnia 13 maja b. r. Około połowy maja przybył Emin basza na południowo-zachodnie wybrzeże jeziora Albert-Edward. W liście tym, pisanym do krewnych, donosi Emin, że mu się nie źle powodzi, a w orszaku panuje dobre usposobienie.

Szczecin 22 września. Cesarz Wilhelm przybył tu o godz. 4 i niezwłocznie udał się w dalszą drogę do Bredow na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół.

Halle (nad Salą) 22 września. Otwarto wczoraj pierwsze powszechne zgromadzenie przyrodników i lekarzy. Przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć cesarza; zgromadzenie uchwaliło wysłać do cesarza telegram z wyrażeniem hołdu. Pierwszy odczyt wygłosił prof. Nothnagel z Wiednia „o granicach sztuki leczniczej". Dotychczas przybyło tu 935 uczestników kongresu i 280 pań.

Strassburg 22 września. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, według którego od dnia 1 października tylko wojskowi, pozostający w czynnej służbie, byli oficerowie, wychowańcy zagranicznych szkół wojskowych i popisowi podpadają rozporządzeniu o przymusie paszportowym z d. 22 maja 1888 roku. Cudzoziemcy, zatrzymujący się w granicach Alzacyi i Lotaryngii dłużej niż cztery godziny, obowiązani są do zameldowania się w policyi, w przeciwnym razie narażają się na wydalenie.

Bern 22 września Wczoraj otwarty został międzynarodowy kongres, zwołany w celu obradowania nad zapobieżeniem nieszczęśliwym wypadkom, jakim ulegają robotnicy. Dotąd zgłosiło się 300 uczestników, między tymi 137 Francuzów, 31 Niemców, 11 Austryaków i 8 Włochów.

Paryż 22 września. Trzecie przedstawienie *Lohengrina* przyjęła publiczność, podobnie jak poprzednie, nader życzliwie. Przed operą były tylko nieznaczne zbiegowiska. Dwadzieścia pięć osób aresztowano.

Paryż 22 września. Wczoraj wieczorem bulwary wyglądały zupełnie spokojnie, ponieważ dosyć ostre zimno przeszkodziło liczniejszemu zebraniu się ciekawych na ulicach. W Operze zaś, rzed rozpoczęciem przedstawienia *Lohengrina*, w chwili kiedy zasłona się podnosiła, ktoś z widzów zażądał odegrania marsylianki. Z wielu stron odezwały się głosy: „Milczeć!" Po przywróceniu spokoju odegrano uwerturę wśród oklasków publiczności. W chwili, kiedy przedstawienie się zaczynało, dziennikarz Marais, współpracownik *Revanche* zawołał: „Precz z niemiecką muzyką!" Usunięto go natychmiast z sali. Reprezentacya w dalszym ciągu odbywała się bez przeszkody.

Londyn 22 września. Poseł chilijski otrzymał potwierdzenie wiadomości o śmierci Balmacedy.

Londyn 22 września. Biuro Reutera donosi z Simli: Pewnemu podróżnikowi angielskiemu Rosyanie nie dozwolili wstępu na terytoryum Małego Pamiru. Rosyanie roszczą sobie pretensye do zwierzchniczej władzy nad Małym Pamirem i doliną Olichar. (Pamir jest to wyżyna, stykająca się od zachodu z Bucharą, a od południa z Afganistanem).

Kopenhaga 22 września. Obiega pogłoska, że wyjazd cesarstwa rosyjskich odłożono do d. 12 października.

Rzym 22 września. Dzienniki katolickie ogłosiły wczoraj wieczorem pismo Papieża, wystosowane do kardynała Schönborna w Pradze, arcybiskupa Krementza w Kolonii i do innych arcybiskupów i biskupów niemieckich i austro-węgierskich. W piśmie tem występuje Ojciec św. przeciw niemoralnemu zwyczajowi pojedynku. Kopie doręczono wczoraj kilku reprezentantom dyplomatycznym przy Stolicy Apostolskiej. Wskazując w powyższem piśmie na to, że pojedynek sprzeciwia się zarówno prawu natury, jak prawu boskiemu, z naciskiem upomina Papież, aby episkopat i duchowieństwo pracowały nad wykorzenieniem tego zwyczaju i przypomina potępiające pojedynek zdania papieżów Aleksandra III, Benedykta XIV i Piusa IX.

Mesyna 22 września. Dzisiaj o godzinie 4 rano dało się tu uczuć faliste trzęsienie ziemi. Dotąd nie stwierdzono żadnej szkody.

Genua 22 września. Strejk garbarzy nie ustaje, stał się już powszechnym, ponieważ pracodawcy, którzy zgodzili się już na zadosyćuczynienie żądaniom robotników, cofnęli postanowienie.

Petersburg 22 września. Giers wyjeżdża dzisiaj do Wenecyi i do północno-włoskich jezior, gdzie zabawi do końca października.

Moskwa 22 września. Wielka księżna Pawłowa nie odzyskała jeszcze przytomności. Ogólny stan zdrowia pomimo nadzwyczaj silnej eklampsyi stosunkowo nie jest niepomyślny. Królestwo greccy przybyli do zamku Ilinskoje, żeby odwiedzić córkę.

Zofia 22 września. Książę Ferdynand opuścił wczoraj Sandrowo, udając się do Szumli, celem uczestniczenia w manewrach załóg Szumli i Śliwna.

Konstantynopol 22 września. Pogrzeb Agoba baszy odbył się wczoraj w sposób bardzo wspaniały. Wzięła w nim udział wielka liczba publiczności wszelkich narodowości i wyznań, tudzież w znacznej liczbie przedstawiciele tureckiego i zagranicznego świata finansowego. Sułtan polecił, aby jego imieniem wyrażono rodzinie zmarłego głębokie współczucie.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Przez lekarskie powagi polecony:
w chorobach nerek, piasku moczowego, cierpieniach pęcherza i w gośćcu, nieżytach, dolegliwościach przyrządów oddechowych i trawienia.

Salvator

Zdrój szczawiowy lithionowy alkaliczny bez żelaza.
Do nabycia w aptekach i handlach wód mineralnych.
Dyrekcya zdrojów Salvator w Preszowie.
(1786 7-)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 75	Anglobanki	150 75
„ srebrna „	90 75	Uniony	224 50
4% złota	109 95	Bankvereiny	106 75
5% pap. nieop.	101 95	Akcye Länderbank.	197 60
Akcye Ban. Aus.-W.	1007	„ kol. Kar. Lud.	2?3 50
„ kredytowe	276 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 55	„ „ czerniow.	233 50
Napoleony	9 32½	„ „ południ.	106 50
Dukaty	5 60	Elbethale	212 50
Marki	57 82½	Nordbahny	2825
5% Renta węg. pap.	100 40	Staatsbahny	279 —
4% „ „ złota	102 85	Alpiny	82 50
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	155 75
Losy tureckie	30 20	Ruble	123 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 22 września.

Banknoty austr.	173 15	4% Listy likw. pol.	63 90
Krótki Wiedeń	172 90	Akc. kol. Kar. Lud.	89 10
Banknoty ros.	214 60	„ austr. kred.	149 75
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	213 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 —
Marki niemieckie	57 50	58 2
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 25	91 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	108 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 —	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 30	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 21 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	90 35	90 55
4²⁄₁₀% „ srebrna	90 35	90 55
4% Renta złota	109 85	110 05
5% „ papier. nieopodatkow.	101 75	101 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 80	137 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 —
5% Renta węg. papierowa	100 30	100 50
4% „ „ złota	102 85	103 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	12 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	149 25	150 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	273 —	273 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	322 25	322 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	196 —	196 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1000	1003
Unionbank . . . . . 200 „	223 —	224
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	105 —	106 —
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr.	199 50	200 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	201 60	202 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	170 50	171 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	233 50	234 5
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 25	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	275 75	276 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	104 25	104 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	195 75	196 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „	197 —	198 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 80	101 —
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 80	101 40
4% „ „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 25	100 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 20
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 7
„ nieopd. „ „ „	89 20	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 50	194 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 20	146 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 80	118 8
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	101 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 —	154 50
„ Węgierskie . „ 100	140 50	141 —
„ Tureckie . . fr. 400	29 40	29 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 80
Kredytowe . . . . . „ 100	184 80	185 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 25	23 75
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 20	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 25	11 75
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 5
Salzburskie . . . . . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 34	9 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	123 —	123 50

Lwów 21 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 50	109 20
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 21 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 35
4% „ likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 50
„ „ „ „ III	— —	100 75
„ „ „ „ IV	— —	— —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczania prowizyi.

(2144)

Za spokój duszy ś. p.

Ludwiki z Bratoszewskich

Baronowej de Puget Puszet

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we czwartek d. 24 września b. r.
o godz. 9 rano,

na które pozostała synowa wraz z wnukami zaprasza Szan. Publiczność.

---

2 mieszkania

są do wynajęcia: na I. piętrze 3 pokoje, lub 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i salon z przedpokojem; na II. piętrze 5 pokoi, kuchnia i wszelkie dogodności — od 1go października r. b. przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8. (2142-1-3)

Do dóbr Brzezie

pod Krakowem (poczta Zabierzów) **potrzebnym jest Ekonom** w zawodzie gospodarczym zupełnie uzdolniony. Zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw należy nadesłać pod adres.: *Wiktor Brzeski*, c. k. notaryusz w Krakowie, ulica Kanonicza Nr. 14. (2143-1-3)

Jaj! Jaj!

poszukuje do kupna większy handel. — Oferty z podaniem ceny pod **H. 24716** przesłać do **Haasensteina & Voglera A.-G. w Wrocławiu.** (2026-1-2)

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler — poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządca lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. — Łaskawe oferty pod lit. **A. B.** poste restante **Czermin.** (2010-6-14)

Mieszkanie.

Jest do wynajęcia pierwsze piętro, składające się z 4 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i piwnicy — **Rynek Nr. 45, linia A—B.**

Bliższa wiadomość na drugiem piętrze u właściciela. (2133-3 3)

J. LIPCZYŃSKI,

KRAWIEC,

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 3, pierwsze piętro,

zawiadamia swoją Szanowną Klientelę, iż zaopatrzył magazyn swój w towary francuskie i angielskie, na sezon **jesienny i zimowy.** (2136-2-6)

PIERWSZE GALICYJSKIE

Towarzystwo tkackie w Krośnie

poleca

świeże zapasy korczyńskich płócien własnego wyrobu, od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web;

wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak: obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adres: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie** lub też **Centralny skład „pod Prządką“ we Lwowie.** (2103-4-26)

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA

jako kapitał zakładowy

LASU

w cenie od 1—2 milionów złr.

Wymaga się przeważnie drzewostanu szpilkowego lub dębiny.

Łaskowe oferty uprasza się nadsyłać przez **właścicieli, wprost do królewsko-węg pensyonowanego nadleśniczego Horváth & Richard Patz, Wien IV Margarethenstrasse Nr. 12.** (2034-2-3)

Pierwsze, największe, najlepsze i najtańsze

źródło sprowadzania miodu i wosku

u

JERZEGO DOLENEC

HANDEL WOSKU I MIODU

w Lublanie. [435-12-21]

C. i k. uprz.

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza powłoka barwy orzechowo brunatnej, **na wszelkie przedmioty drewniane. Ochrona przeciw gniciu, grzybowi i butwieniu.**

Anti-Septicum Schranzhofer

(erste oesterr. Carbolineum Fabrik)

jedyny bezwonny środek odwietrzający. Chemicznie czysty znakomity środek ochronny przeciw zarazom u bydła i woda do przemywania ran. Prospekta, świadectwa, próby i przepisy użycia darmo i opłatnie. (576 30-32)

Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała na **skład główny** broszurę **świeżo** wydaną p. t.:

SLUB NARODOWY

i jego

praktyczne wykonanie

przez (2122-1-6)

W. hr. R.

Cena egzemplarza **20** centów.

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w KRAKOWIE,

otrzymała na skład główny:

Władysław hr. Koziebrodzki.

Poseł na Sejm Krajowy. (2083-3-3)

Repertoryjum czynności galicyjskiego SEJMU KRAJOWEGO

Tom I od r. 1861, po rok 1883. **2** złr. **50** ct.
Tom II. Od r. 1883, po rok 1889. **2** złr. **50** ct.

NA STANOWISKU,

obrazek sceniczny w jednym akcie **40** ct.



Willa

z ogrodem — tuż za klasztorem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, po prawej ręce, w pięknem położeniu — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania każdego czasu Wiadomość u **Rudolfa Glixellego w Krakowie** przy ul. Łobzowskiej Nr. 6. (1806 2 6

ROK ZAŁOŻENIA 1836.

MAGAZYN Henryka Schwarza

w Krakowie

poleca po cenach fabrycznych:

płótno, szyrtyngi, ręczniki, bieliznę stołową, chustki do nosa i t. p.;

również:

PLEDY, CHUSTKI, KAPY, KOŁDRY, DYWANY, CHODNIKI, POŃCZOCHY, SKARPETKI, FIRANKI

i t. d. (1978-4-9)

Gatunki wyborowe.

Na jesień

10.000 sztuk najszlachetniejszych drzewek owocowych do sadzenia (niskopiennych):

jabłoni w 40 gatunkach
grusz „ 18 „
śliw „ 7 „
brzoskwiń „ 4 „
moreli „ 2 „

(2 i 3-letnich do 3000 sztuk)

orzechów włoskich 1 gatunek najlep.

Cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie. Upraszam o łaskawe wczesne zamówienia.

F. Righetti w Zaleszczykach.

(2066-4 4)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

(1426 30-31)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1310 31-)

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY

DZIENNIK VI. ZJAZDU

lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie,

od 17—21 Lipca 1891 r.

pod redakcyą **Dra Kazimierza Grabowskiego.**

W dużej 4-ce str. 100.

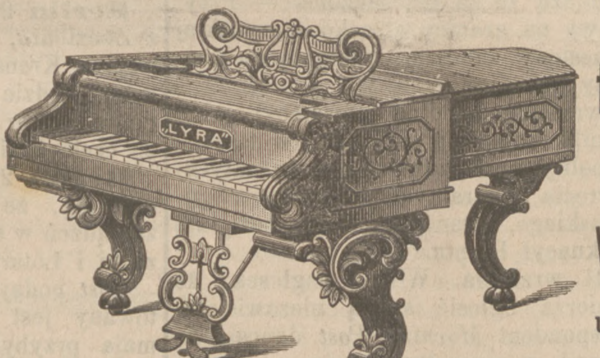
Cena 1 złr. 50 cnt. (2002 4 6)

Józef Rudnicki w Krakowie

POLECA: (1998-3)

oryginal. bieliznę jaegerowską

po cenach fabrycznych (podług cennika).



Największy wybór

fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria.

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (2044-8 10)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **Wapiennik** w **Płazie**, stacya kolei Północnej, poczta Chrzanów, dostarcza **wapna skalistego, gaszonego** i **miału** po cenach znacznie zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szan. Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 r. Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98·98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: **Gustaw Baruch** w **Podgórzu** i **Wapiennik** w **Płazie**, o. p. Chrzanów.

(2107 8-27) ***Gustaw Baruch i Spółka.***

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymaagć podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.

Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

(1731-6-)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓZNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2073-6-)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny. silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

F. Rigollot

(770-16-)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1127-20 25)

„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Niemka życzy sobie udzielać lekcyi godzinę dziennie, po 5 złr. miesięcznie. — Bliższa wiadomość: przy ulicy Mikołajskiej, pod Nr. 30 **parter. — Zgłosić się można od godziny 2—4-tej po południu.** (1945 5-)

Stare, czyste

WINA WĘGIERSKIE

w handlu Edwarda Fuchsa

w Krakowie. (1988-4-)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (2101 5-)

Centralne Bióro ogłoszeń

we Lwowie, ul. Kopernika l. 11,

Dobry

ZAROBEK!

Dla Towarzystwa ubezpieczeń na życie, renty i robotników tudzież dla Towarzystwa uposażeń dziewcząt — poszukuje się **Agentów** pod korzystnemi dla nich warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje się w **Krakowie ul. Dietlowska Nr. 78 I piętro.** (2054-6 6



(1311-54)

Co się tyczy używania szczawika andersdorfskiego **„zdroju Maryi Teresy“** jako środka leczniczego, donosi między innemi Dr. Geohardt v. Breuning: **Jeszcze mniej więcej przed pięćdziesięciu laty pijał każdy w Austryi mniej lub więcej ciepiący na piersi codziennie** flaszkę **angersdorfskiego szczawika** (1527-6)

„zdroju Maryi Teresy.“

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **Konstantego Wiszniewskiego.**

Nauczycielka

z długoletnią praktyką, udziela lekcyj języka francuskiego, oraz konwersacyi i literatury tegoż języka; dochodząc do uczennic pod bardzo przystępnemi warunkami. — **M. D., Plac Szczepański Nr. 2, drugie piętro.** — Łaskawe zgłoszenia od godz. 2iej do 3iej. (2139-2-3)

Dr. Raschke,

adwokat w Żywcu,

poszukuje **koncypienta** władającego językiem polskim i niemieckim.

(2137-2-3)

Złr. 5—10 codziennego pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka — podajemy każdemu, kto chce się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty pod **„Lose“** przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu,** I., Kumpfgasse Nr. 7, Telefon 4022. (1968 8-10)

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (2016-2-10)

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.

letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej

poleca się względom Szan. Publiczności mleczarnie: **plac Franciszkański l. 9 i 10** (naprzeciw Magistratu) i **ul. Sławkowska L. 12,** gdzie również **od godziny 6ej rano** dostać można **mleka wszelkiego rodzaju, kawy, czekolady, herbaty i t. d.** (Czasopisma polskie i niemieckie).

(1876 2-12) *Zarząd.*

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie

w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA (1867-52)

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za ‰ kilogr. [1963 38]

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6 55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7 32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11 14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

2·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-53]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*